



---

UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

---



## Rozdział Szósty

### DZIAŁANIA 'CONTRA': CO NA TO

### BÓG ?

\* \* \*

Ocena

teologiczna



### Wyjaśnienie tematu

Jeśli Kościół tak zdecydowanie odrzuca wszelkie działania przeciw-rodzicielskie przy współżyciu i głosi wytrwale, że stanowisko to nie może ulec jakiegokolwiek zmianie w przyszłości, kieruje się widocznie motywacją znacznie głębszą niż tą, jaką zdolne są dostarczyć same tylko argumenty medyczne, antropologiczne, czy psychologiczne itp. Pełna szacunku i pokory, a przecież pewność sądu Kościoła opiera się na *wierze*, która mylić nie może. Wiara z kolei korzysta z dociekań teologiczno-filozoficznych.

Teologia to nauka, która w swym dowodzeniu opiera się z jednej strony na przesłankach pochodzących z Bożego *objawienia*, a z drugiej – na przesłankach *rozumowych*. Teologia nie jest oczywiście w żaden sposób ponad Bogiem, ani ponad objawieniem. Jej zadaniem jest: *służyć wierze* – przez ukazywanie ludzkiej wiarygodności i niesprzeczności tego, co człowiek zdoła poznać z Bożego objawienia.

W ramach naszych prób głębszego wniknięcia w ludzkie racje dla zrozumienia jednoznacznego stanowiska Kościoła, a raczej samego Boga w omawianym zakresie etyki małżeńskiej i płciowej, pragniemy zastanowić się nad *trzema* aspektami stojącej przed nami motywacji teologicznej:

- Bóg jako Stworzyciel nierozdzielnej więzi miłości i rodzicielstwa (A);
- Bóg jako źródło życia i miłości (B);
- Swoisty argument wyrasta z kwestionowania samej w ogóle miłości Boga, którego wyrazem stają się wszelkie poczynania przeciw-rodzicielskie (C).

Jeden raz więcej wypada zwrócić się do drogich czytelników z serdecznym przypomnieniem. Pisze tu kapłan, ksiądz. Trudno mu pisać inaczej, niż językiem ... teologicznym, po trochu filozoficznym. Jeśliby drogi czytelnik nie był przyzwyczajony do takiego sposobu mówienia-rozumowania, może przecież po prostu zaciekać sam fakt zarysowanego tu planu niniejszego 6-go rozdziału części drugiej naszej strony internetowej.

Co to właściwie znaczy: 'Argumentacja teologiczna' ? A co się stanie, jeśli się kiedyś okaże, że wszystko co tu żmudnie przedstawiamy, jest wyrazem rzeczywistości prawdziwej, kochanej, trudnej – a przecież porywającej, i oczywiście możliwej do osiągnięcia? Bo wszystko to nie ma nic wspólnego z jakąkolwiek ułudą, ani tym bardziej wprowadzaniem drogich czytelników w błąd co do spraw ostatecznych.

Należy jeszcze zaznaczyć, że niejeden z aspektów poruszonych w niniejszym rozdziale będzie miał swoją poszerzoną i zapewne inaczej ujętą paralelę zarówno w określonych fragmentach-rozdziatach części IV (rzeczywistość grzechu, sakrament pojednania-spowiedzi świętej, Eucharystia, modlitwa ...), jak i w części V (zwłaszcza rozdziały 1-6, a potem szczególnie rozdz. 8), a po trochu i w pozostałych dwu częściach niniejszej strony, aż do jej końcowego długiego rozdziału: cz. VII, rozdz. 3 włącznie.

## A. 'NIE' – W OBLICZU UKIERUNKOWANIA AKTU NA RODZICIELSTWO



### *W zawierzeniu prawu moralnemu Chrystusa*

Ileokroć Magisterium Kościoła wypowiada się na temat etyki pożycia płciowego, działa w oparciu o *misję*, jaką mu zwierzył w tym właśnie celu Bóg, Jego Założyciel (zob. do tego już wyżej: [Chrystus nadal nauczający](#) – i cały dalszy kontekst). Kościół nie uzurpuje sobie żadnej władzy, ale też nie może uchylić się od ciężącego na nim zobowiązania:

„Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi.  
Idźcie więc i nauczajcie – wszystkie narody ...  
Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem ...” (Mt 28,18nn).

„Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam ...” (J 20,21).

W tych słowach przekazał Chrystus Piotrowi i Apostołom pozostającym pod jego jurysdykcyjnym przewodnictwem m.in. zadanie i władzę czuwania nad całokształtem depozytu prawa moralnego: naturalnego – oraz wypływającego z Ewangelii, a tym samym jego autorytatywnego wyjaśniania (por. DV 10; HV 4; FC 31; VSp 25nn.112-116; EV 57-77; itd.).

Wypowiedzi Kościoła w sprawach etyki małżeńskiej dotyczą *wewnętrznego ładu pożycia płciowego*. Poprzednio przytaczaliśmy już wiele wypowiedzi Magisterium na ten temat. Modyfikowanie ładu etycznego w tej dziedzinie wykracza poza ludzkie *kompetencje*. Chodzi o czyny, które z samej swej istoty są złe (zob. do tego wyż.: *Czyny seksualne „złe same w sobie”*). Panem zaś w tym zakresie – niejako bardziej niż gdzie indziej, jest sam tylko Bóg. Bóg nie może wyprzeć się tego, że jest *jedynym źródłem życia i miłości*, a jednocześnie Najwyższym Prawodawcą i źródłem ładu moralnego. Tenże Bóg powołuje człowieka w jego męskości i kobiecości do współuczestnictwa w swej Miłości, która cała jest Życiem (por. FC 11). Toteż Jan Paweł II powtarza niezmiennie:

„Tylko Bóg, najwyższe dobro, stanowi niewzruszoną *podstawę i niezastąpiony warunek moralności*, to znaczy przykazań, zwłaszcza przykazań *negatywnych*, które zabraniają zawsze i w każdym przypadku, postępowania i czynów sprzecznych z osobową godnością każdego człowieka. Tak więc *najwyższe Dobro i dobro moralne* spotykają się w prawdzie: w prawdzie Boga Stwórcy i Odkupiciela oraz w prawdzie człowieka przez Niego stworzonego i odkupionego. Tylko na fundamencie tej prawdy można budować odnowione społeczeństwo i rozwiązać najbardziej złożone i poważne problemy ..., aby otworzyć drogę wiodącą ku autentycznej wolności osoby” (VSp 99; por. też: EV 57-66.75; itd.).

Stwierdzenia te są dostępne dla naturalnego poznania każdego człowieka „dobrej woli”. Człowiek jest też zdolny podjąć *refleksję antropologiczną* nad sobą jako osobą, nad płciowością i małżeństwem jako darem miłości otwartej na rodzicielstwo (por. DonV II/A-1; Wstęp, 1n). Kościół zaś dysponuje ponadto światłem *Ewangelii*. Ewangelia ukazuje wspomniane wnioski w blasku odkupienia, przez co zyskują one transcendentną pewność (por. DV 1a.9c).

Kościół nie wykazuje żadnego *wahania* w jednoznacznym odrzuceniu jakiegokolwiek ingerencji czy to w *strukturę*, czy *dynamizm* aktu małżeńskiego. W swych wypowiedziach o etycznej ocenie miłości i współżycia wychodzi Kościół stale z *dwóch zasad*, tkwiących u podstaw encykliki *Humanae Vitae*. Co prawda Encyklika tych zasad:

„...wyraźnie nie formułuje, mimo to przejawiają się one ustawicznie w osnowie jej nauki o miłości małżeńskiej ...

Pierwsza z tych zasad stwierdza *prymat ducha nad ciałem i jego zmysłowością*, druga zaś – *wprzęgnięcie małżeństwa w służbę stwórczego planu Boga wobec ludzkości*” (WprHV 30).

Nauczanie Kościoła opiera się ponadto na „*prawach zawartych w samej naturze mężczyzny i kobiety*” (HV 12). Zastrzega się, że określenie „*prawo natury*” małżonków dotyczy nie tyle prawidłowości biologicznych, lecz natury mężczyzny i kobiety jako *osób*: istot rozumnych, wolnych, wezwanych do odpowiedzialności (por. WprHV 21-24.38-41; MiN 462-465.472.477-480). Same „*prawa biologiczne*”, związane z przekazywaniem życia, są „*częścią osoby ludzkiej*” (HV 10). A ta jest powołana do życia „*obejmującego nie tylko porządek naturalny i doczesny, ale również nadprzyrodzony i wieczny*” (HV 7; FC 32).

**(UWAGA.** Zachęcamy bardzo do studium poważniejszego dokumentalnego artykułu piszącego tu autora, zob. PORTAL, kol.4, nr 10: „*Wierność spowiednika wierze Apostolskiej: pod Piotrem i z Piotrem*”; lub wprost: [Wierność spowiednika wierze Apostolskiej: pod Piotrem i z Piotrem](#)).

Jasne sformułowanie tych założeń całkowicie zmienia ocenę podejścia Kościoła do omawianych spraw. Człowiek jest wezwany do *posłuszeństwa* „*obiektywnemu porządkowi moralnemu, ustanowionemu przez Boga*” (HV 10; por. MiN 466), a raczej „*osobowemu Stwórcy*”, twórcy ładu moralnego (por. MiN 477n.462n). Nie człowiek, a Bóg złączył w akcie małżeńskim nierozdzielnie miłość – z potencjalnością rodzicielską (HV 12; KKK 2366; LR 12).

Skoro więc Bóg jest Stworzycielem „nierozzerwalnego związku” (HV 12) wzajemnie się warunkujących przeznaczeń – i oznaczeń (*destinatio; significatio*) małżeńskiego aktu: miłości – zawsze jednak na oścież otwartej na życie, Kościół stwierdza zgodnie z prawdą bytu, że nie jest Bogiem, że zatem jest *niekompetentny* w tym zakresie – w tym znaczeniu, że nie może tu *niczego* modyfikować, ani tym bardziej obalać (WprHV 25). W grę wchodzi kompetencja ściśle Boża, Boga jako Najwyższego Prawodawcy. Bogu zaś człowiek winien zawierzyć i okazać posłuszeństwo wierze (DV 5a; VSp 66n76.102.110.115). Bóg wie, dlaczego stwarza jakąś prawidłowość. Jest On „*samym darem, absolutnym dobrem*”, które „*w dziele stworzenia objawiło się jako niewypowiedziane obdarowujące*” (DeV 37).

Z kolei zaś niezbywalnym zadaniem Kościoła jest odważne głoszenie również niepopularnych norm moralnych. Kościół zdaje sobie sprawę, że w zamian spotka się nierzadko z gwałtownymi obelgami. Tak było w przeszłości, tak będzie i w przyszłości:

„Kościół... nie dziwi się temu, że podobnie jak Boski jego Założyciel, postawiony jest *'na znak, któremu sprzeciwiać się będą'*. Nie zaniedba z tego powodu bynajmniej nałożonego Mu obowiązku *głoszenia z pokorą i stanowczością całego prawa moralnego, tak naturalnego jak ewangelicznego*” (HV 18; por. LR 12; EV 82; itd.).

Następują słowa, do których zdążamy i do których wypadnie jeszcze wrócić:

„Ponieważ Kościół *nie jest twórcą* obydwu tych praw, dlatego też nie może być ich *sędzią*, lecz jedynie *stróżem i tłumaczem*. Nie wolno mu więc nigdy ogłaszać za dozwolone tego, co *w rzeczywistości jest niedozwolone*, gdyż z natury swej stoi zawsze w sprzeczności z prawdziwym dobrem człowieka” (HV 18).

Papież dopowiada znamienne:

„Nauka Kościoła o należytej regulacji poczęć, będąca *promulgacją samego prawa Bożego*, wyda się niewątpliwie dla wielu trudna: co więcej nawet zupełnie niemożliwa do zachowania ...” (HV 20).

Misja nauczania w zakresie spraw budzących tyle sprzeciwu, jest niewdzięczna. Wymaga nieugiętości, ale tym bardziej miłości. A skoro Jezus Chrystus jest „Światłością Narodów” (LG 1), Kościół, przedłużenie Jego zbawczej misji, „*pragnie gorąco oświecić wszystkich ludzi blaskiem Jego (Chrystusa), jaśniejącym na obliczu Kościoła*” (LG 1). Tym bardziej, że:

„...Kościół jest w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem *wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego...*” (LG 1).

Magisterium Kościoła nie może stać się „*przekupnym najemnikiem*” (J 10,12n) cofającym się pod naporem roznamiętnienia, ewentualnie „*falszującym Słowo Boże*” (2 Kor 2,17; 4,2). Byłoby to zdradą ukrzyżowanego Założyciela, ale i Ludu Bożego, dla którego Kościół przestałby być drogowskazem do *Domu Ojca*. Szczególnie w tej właśnie dziedzinie: płciowości, którą cywilizacja współczesna sprowadza do hedonistycznego zaspokajania pożądliwości, Kościół ukazuje Prawdę objawienia w jej nieskażonym blasku:

„Właśnie dlatego, że miłość małżonków jest szczególnym uczestnikiem w tajemnicy życia i miłości samego Boga, Kościół ma świadomość, że otrzymał specjalne posłannictwo *strzeżenia i ochraniania* tak wielkiej godności małżeństwa i tak wielkiej *odpowiedzialności* za przekazywanie życia ludzkiego” (FC 29; por. VSp 50; EV 23.81n.92).

Niezdecydowanie Kościoła w omawianym zakresie odbiłoby się groźnie na wizji człowieka jako powołanego do życia wiecznego. Stąd też Jan Paweł II uprasza teologów i ekspertów o zgodną współpracę z Magisterium Kościoła w teologicznym i antropologicznym uzasadnieniu stanowiska Kościoła (por. FC 32; zob. do tego wyż.: [Kompetencja teologów moralistów](#)). Ojciec święty dodaje:



[Objaśnienie](#)

„Z tego względu *zgodny wysiłek teologów*, czerpiący natchnienie z opartej na pełnej przekonania wierności Magisterium, które jest *jedynym autentycznym przewodnikiem* Ludu Bożego, jest szczególnie pilny również z racji wewnętrznego powiązania pomiędzy doktryną katolicką na ten temat a wizją człowieka, jaką Kościół ukazuje: wątpliwości lub błędy dotyczące dziedziny małżeństwa lub rodziny powodują poważne *zaćmienie* całej prawdy o człowieku w sytuacji kulturowej i tak już często niejasnej i pełnej sprzeczności. Wkład w wyjaśnianie i pogłębianie nauki, będący powołaniem i właściwym zadaniem teologów, ma ogromną wartość i stanowi szczególnie cenną posługę wobec rodziny i ludzkości” (FC 31; por. VSp 112nn.116).

Zachęta Papieża pod adresem teologów oraz ludzi nauki, by zajęli się uwydatnieniem „różnicy antropologicznej a zarazem moralnej ... pomiędzy środkami antykoncepcyjnymi, a odwołaniem się do rytmów okresowych” (FC 32), *nie uzależnia* mocy obowiązującej normy moralnej małżeńskiej od jakości argumentów, które ten ład uzasadniają. Argumenty mogą być mniej lub więcej przekonujące (por. VSp 110), natomiast Prawo Boże *przerasta* je wszystkie. *Bóg nie tłumaczy się* przed swoim stworzeniem z racji, dla których ustala jakąś normę moralną. Człowiek winien jest Bogu posłuszeństwo wierze (Rz 1,5; 15,18; 16,26; DV 5a; VSp 67.76.102; itd.). Ale też Bóg jest godzien zawierzenia, chociażby przykazanie było sformułowane apodyktycznie:

„A jeśli *chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania ...*  
Oto te: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie ...” (Mt 19,17n).

Nawiązuje do tego Paweł VI w słowach skierowanych do kapłanów. Zdarzają się przecież *kapłani*, którzy wbrew złożonej przysiędze w chwili otrzymania święceń kapłańskich, iż będą głosili nauczanie Kościoła – a nie swoje, nie tylko *nie* są wierni tej przysiędze, lecz wręcz buntują Lud Boży przeciw nauczaniu Kościoła, a tym samym przeciw samemu Bogu.

– Do nich zwraca się papież Paweł VI w sposób pełen miłości i szacunku:

„Rozumiecie przecież, że takie posłuszeństwo (okazywane Nauczycielskiemu Urzędowi wewnątrz i zewnątrz) wiąże was nie tyle ze względu na racje, któreśmy wyżej przytoczyli, ile raczej ze względu na *światło Ducha Świętego*, którym cieszą się szczególnie Pasterze Kościoła w nauczaniu Prawdy” (HV 28; por. LG 25; VSp 115n; WprHV 11-21, zwł. 15.17n).

Paweł VI kończy swą encyklikę *Humanae Vitae* zachętą do zawierzenia Bożej miłości:

„Człowiek bowiem nie zdoła osiągnąć prawdziwego szczęścia, do którego tęskni całą swą istotą, inaczej, jak *zachowując prawa wszczepione* w jego naturę przez Najwyższego Boga. Do praw tych powinien on odnosić się w duchu mądrości i miłości” (HV 31).

Z kolei zaś papież św. Jan Paweł II, świadom wszelkich trudności w przyjęciu nieraz wymagających Bożych Przykazań, kieruje *wzrok raz po raz wprost ku Chrystusowi ukrzyżowanemu* (zob. już RH 7.10. 18). Toteż mówi, np. w nawiązaniu do nieustannej czujności w ujawnianiu błędów współczesności, które stają się poważnym zagrożeniem dla przyjęcia nauczania moralnego objawienia i Kościoła:

„Zadanie *oceny* tych teorii etycznych przez Kościół *nie* polega tylko na ujawnianiu i odrzucaniu ich błędów, ale ma też cel *pozytywny*. Należy ... z wielką miłością pomagać wiernym w *formacji sumienia*, tak by wydając sądy i kształtując decyzje kierowało się prawdą ...

– Zwłaszcza w *Chrystusie ukrzyżowanym* znajduje Kościół odpowiedź na nurtujące dziś tak wielu ludzi

pytanie o to, czy *posłuszeństwo wobec uniwersalnych i niezmiennych norm moralnych* może wyrażać szacunek dla jedyności i niepowtarzalności każdej ludzkiej osoby i nie zagrażać jej wolności i godności.

– Kościół ma taką samą świadomość otrzymanej misji jak apostoł Paweł: 'Posłał mnie Chrystus, ... abym głosił Ewangelię, i to nie w mądrości słowa, by nie zniweczyć Chrystusowego Krzyża ... – my głosimy Chrystusa *Ukrzyżowanego* ... (1 Kor 1,17.23n). Chrystus ukrzyżowany objawia autentyczny sens wolności, w pełni go realizuje poprzez *całkowity dar z siebie* i powołuje swoich uczniów do udziału w tej samej wolności" (VSp 85).

## Kompetencja Stworzyciela

Ustanawianie czy zmienianie normy moralnej życia płciowego małżonków wykracza zatem poza kompetencje Kościoła. Kościół – i cała rodzina ludzka – prawo moralne w tym zakresie po prostu *zastaje*. Kościół spełnia jedynie zwierzone sobie zadanie *strzeżenia i tłumaczenia* prawa moralnego (por. WprHV 25), wyznając z rozbijającą szczerością:

„Ponieważ Kościół *nie jest twórcą* obydwu tych praw (prawa naturalnego oraz płynącego z Ewangelii), dlatego też nie może być ich *sędzią*, lecz jedynie stróżem i tłumaczem” (HV 18).

Określenie: nie może być ich „sędzią” (łac.: *árbitra*) oznacza, że Kościół nie może tu działać '*arbitralnie*' : dowolnie, według widzimisię. Kościół nie może stawiać siebie powyżej Boga, „twórcy obydwu tych praw”. Przeciwnie postępowanie byłoby grzechem z rządu grzechów Szatana (por. RP 14; DeV 33). Kościół nie może sobie pozwolić na taki zarzut. A i Chrystus nie może dopuścić, by Jego Kościół miał wystąpić przeciw Bogu. W Kościele przebywa zarówno sam Jezus Chrystus, jak i Duch Święty. Jezus umocnił Kościół obietnicą: „*Bramy piekielne go nie przemogą*” (Mt 16,18). Szymonowi-Piotrowi przyobiecał:

„Oto Szatan domagał się, żeby was przesiał jak pszenicę; ale Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara” (Łk 22,31n).

Uzbrojony w Bożą pieczęć głoszonej Prawdy objawienia, naucza Kościół nieustraszenie – tym razem przez usta Jana Pawła II, w niemal dosłownym powtórzeniu słów swego Poprzednika Pawła VI:

„Kościół nie jest bynajmniej *autorem* tej normy, ani jej *sędzią* ...” (FC 33).

W podobnych słowach określił swą postawę wobec Prawdy Objawienia wcześniej Sobór Watykański II (1965 r.):

„Zadanie zaś autentycznego wykładania słowa Bożego czy to pisanego czy też przekazywanego powierzone jest *samemu tylko żywemu Urzędowi Nauczycielskiemu* Kościoła. Władzę tę sprawuje on w Imieniu Jezusa Chrystusa.

– Tenże Urząd nie jest jednak ponad Słowem Bożym, lecz przeciwnie, jemu *służy*. Uczy mianowicie tylko tego, co zostało przekazane, o ile je – kierując się poleceniem Bożym i ciesząc asystencją Ducha Świętego – pobożnie słucha, święcie strzeże i wiernie wyklada” (DV 10bc).

Tym częściej wyraża papież Jan Paweł II swą niedwuznaczną świadomość, iż działa jako 'Piotr', któremu Pan zwierzył zadanie „*umacniania swych braci*”. Tak kończy on m.in. encyklikę *Veritatis Splendor*.

„W świetle Objawienia oraz niezmiennego Nauczania Kościoła ... przypominałem pokrótce istotne cechy *wolności*, podstawowe wartości związane z godnością osoby oraz z prawdziwym znaczeniem jej czynów, tak aby móc uznać w *posłuszeństwie wobec prawa moralnego* łaskę i znak naszego przybrania za synów w jedynym Synu Jezusie Chrystusie ...

– Przedstawiam je dzisiaj (oceny współczesnych nurtów teologii moralnej) w duchu *posłuszeństwa* słowom Pana, który powierzył Piotrowi misję *umacniania* braci (Łk 22,32), aby stały się one dla nas światłem i pomocą we wspólnym dziele rozeznania ...” (VSp 115).

Poprzednio, w rozdz. 2, przytoczyliśmy już też szereg fragmentów z *Evangelium Vitae*, gdzie Ojciec święty angażuje wyraźnie swój autorytet jako Piotra, wypowiadając wiążącą ocenę moralną na temat zabójstwa osoby niewinnej (EV 57), przerywania ciąży (EV 58.62) i eutanazji (EV 65) (zob. wyż.: [Chrystus w głosie 'Piotra'](#) i cały następujący kontekst ).

Zauważamy, że wbrew rozpowszechnianym oskarżeniom – Kościół *nie wprowadza* żadnych ‘przykazań’ czy ‘norm’ *nowych*, a jedynie „tłumaczy” *zastaną* normę moralną małżeńską. Posługę tę pełni nie samowładczo, lecz niezmiennie w Imieniu swego Boskiego Założyciela.

– Dlatego jednak nauczanie Kościoła jest *autentyczne* – *i autorytatywne*. Słyszymy wciąż stwierdzenie Ojca świętego, które nie wyraża roszczenia, lecz jest echem Prawdy objawienia: „*Magisterium, które jest jedynym autentycznym przewodnikiem Ludu Bożego ...*” (FC 31). Kościół normę tę „*przedkłada ... wszystkim ludziom dobrej woli*” (FC 33).

Misja Kościoła nie dotyczy jedynie katolików, ani *jedynie* chrześcijan! Kościół nie może się uchylić od zwierzonego sobie zadania: by głosić całą Prawdę objawienia, chociaż będzie to wymagało nawoływania do nawrócenia:

„Głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, w razie potrzeby wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz...” (2 Tm 4,2; por. też VSp 12; EV 82).

Tak pojmowali swój obowiązek *Apostołowie*, poczynawszy od św. Piotra (por. Dz 4,19n; 5,29.41n; itd.) i Pawła:

„Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. *Biada mi*, gdybym nie głosił Ewangelii...” (1 Kor 9,16) !

„Albowiem Miłość Chrystusa *przynagła* nas ... Tak więc w Imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo *jakby Boga samego*, który przez nas udziela napomnień...” (2 Kor 5,14.20) !

„Niech więc uważają nas ludzie za Sługi Chrystusa i za *szafarzy* tajemnic Bożych! A od szafarzy już tutaj się żąda, aby każdy z nich był *wierny*” (1 Kor 4,1n).

Jak Chrystus ukrzyżowany *kołacze* do każdego serca, *nie naruszając* jego wolności (por. DiM 8; LR 18), tak i Kościół nie przestaje „*tłumaczyć*” i „*przedkładać*” normę moralną „wszystkim ludziom dobrej woli” (FC 33; zob. też RMi 1-11.39.44-47.55- 59; itd.). Nie zmusza do jej zachowania, ale daje do zrozumienia, że dostosowanie się do niej zadecyduje o życiu wiecznym. Uczy nie ‘swojej’ mądrości, lecz „naucza przede wszystkim, *jak iść za Chrystusem i naśladować Go*: ‘Dla mnie ... żyć – to Chrystus’ (Flp 1,21)” (VSp 25).

Odrzucenie Boga jako Stworzyciela i Pana  
ładu współzycia

Podjęcie działań *przeciw-rodzicielskich* jest zawsze równoznaczne z ignorowaniem, a raczej jawnym *odrzućciem* Bożej kompetencji w zakresie płciowości. Nauczanie Kościoła uwydatnia ten aspekt coraz dobitniej. Kościół wyznaje, że działa w imieniu Jezusa Chrystusa. Podkreśla jednak, że tym samym jest nie-kompetentny, gdyby domagano się od Kościoła, żeby wprowadził jakiegokolwiek zmiany w normie moralnej dotyczącej ukierunkowania aktu jednocześnie na miłość i otwartość rodzicielską.

Jeśli tak się wyraża Papież, nasuwa się pytanie: *kim jest poszczególne para*, że sama sobie przypisuje taką kompetencję? *Nieliczenie się* ze Stworzycielem ludzkiej osoby trzeba zakwalifikować jako otwarte odrzucenie nie jakiegoś bezosobowego 'prawa', lecz każdorazowo *Boga jako Boga*. Działania przeciw-rodzicielskie są wyrazem pogardy dla Boga, któremu mąż i żona usiłują udowodnić ... *ignorancję*. Swoją postawą stwierdzają, że wiedzą lepiej niż On – Bóg, co jest dobrem, a co złem. Jako bogowie sztuczni, zajmują władczo miejsce Boga prawdziwego, tego '... nie-kompetentnego':

„...*Wtedy Wąż rzekł do niewiasty: 'Wcale nie musicie umrzeć! A tylko Elohim (= Bóg) jest sobie świadom, że z chwilą gdy spożyjecie z niego (z drzewa poznania dobrego i złego: Rdz 2,17), otworzą się wam oczy i staniecie się jak Elohim (= Bóg), zdolni poznać, co jest dobrem, a co złem'...*” (Rdz 3,4n).

Poznawanie tego co jest, tzn. 'winno' być dobrem, a co złem, równa się według biblijnego sposobu wyrażania się sprawowaniu *władzy nad tym zakresem*. Kto nadaje imię-nazwę, jest 'góram', a rzecz *nazwana* chcąc nie chcąc musi ... *nazwę przyjąć* ...

Po taką władzę sięgają małżonkowie, czy też 'partnerzy' – *tzn.: wmawiają w siebie, że taką władzę posiadli*, ilekroć naruszają ukierunkowanie aktu. Czynią się wtedy 'bogiem' – oczywiście ... sztucznym. Ogłaszają siebie samozwańczo właścicielami płciowości i rządzących tu praw.

– Bóg Prawdy *nie może oczywiście zrezygnować* z tego, że pozostaje Bogiem Prawdy i objawienia. Małżonkowie, którzy burzą płodność aktu, stają się bogiem-karykaturą. Finałem zbuntowanego odcięcia się od Niego jest nieodwołalna tragedia: odcięcie się od ... podobno poszukiwanych: *życia i ... miłości!*

## B. WYSTĄPIENIE PRZECIWI BOGU : ŹRÓDLE MIŁOŚCI I ŻYCIA



### *Własność Stworzyciela*

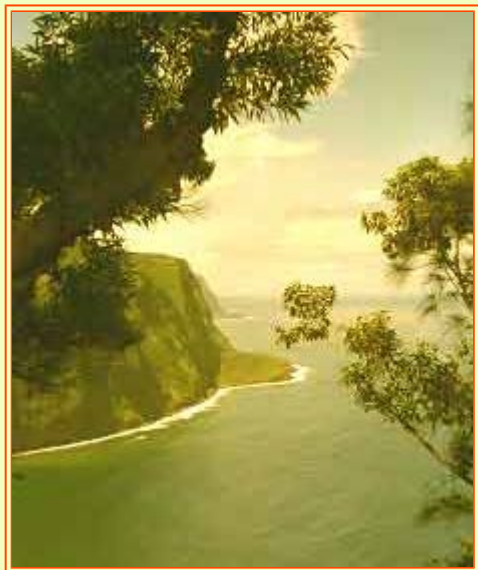
Nikt nie jest zdolny sam sobie 'nadać' zdolność wzbudzania życia. Człowiek otrzymuje to uzdolnienie od Stworzyciela. Stwierdzenie to jest radykalne i niepodważalne. Zdumiewa fakt, dlaczego tak wielu ludzi nie przyjmuje tego do wiadomości i nie wyprowadza stąd żadnych wniosków.

– Z kolei nie może ulegać wątpliwości, że Stworzyciel i jednocześnie Odkupiciel *miłuje* mężczyznę i



kobietę, swój żywy Obraz: miłością mocną, wymagającą (por. LR 14.18). Jako Odkupiciel sam na sobie wykazał, jak bardzo miłość bywa wymagająca (J 13,1):

„Odpowiadając na... pytanie (młodzieńca): *‘Co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?’* Jezus odwołał się do Boga, Pana stworzenia i Przymierza; przypomniał przykazania moralne...; ukazał ich ducha i ich radykalizm, wzywając młodzieńca, by naśladował Jego ubóstwo w pokorze i miłości: *‘Przyjdź i chodź za Mną!’*. Prawda tej nauki została przypieczętowana na krzyżu we krwi Chrystusa: w Duchu Świętym stała się Nowym Prawem Kościoła i każdego chrześcijanina” (VSp 114).



[Objaśnienie](#)

Ten właśnie Bóg, żywy i mówiący (J 1,3.14) – wpisał w płciowość zdolność kochania (= **oblubieńczy** sens ciała) i wzbudzania życia (= **rodzicielski** sens ciała). Skonstruował akt zjednoczenia w taki sposób, że dynamizmem swym zdąża on wprawdzie do *sprzężenia* męża i żony w „dwoje jednym ciałem”. Dochodzi ono jednak do pełnego skutku dopiero poprzez złożenie w narządzie rodnym żony żywej *częstki* męża: nasienia. Częstka ta nie jest tylko ‘materią’, lecz darem całkowitości jego osoby – składającej siebie *jej osobie*. Dar ten zmierza każdorazowo do przedłużenia się na zawsze: w wiecznym spełnieniu godów z Oblubieńcem-z-krzyża.

Żona przyjmuje i odwzajemnia dar osoby męża, ogarniając jego męskość swą z kolei osobą całą: jako kobiety-małżonki. Wyzwalające się w owym sprzężeniu psychofizyczne przeżycie staje się z Bożego ustanowienia w szczytowaniu męża podłożem, na którym *może* wejść nowe ludzkie życie.

– Jak w Bogu – stwarzanie-życie jest wyrazem potęgi Jego darowującej siebie miłości, tak u człowieka, Bożego Obrazu, życie powinno pojawiać się jako owoc *energii miłości* darowujących się sobie osób męża i żony. Miłość kocha w składaniu siebie w darze tak bardzo, że staje się ‘stwórcza’:

„W swej najgłębszej rzeczywistości miłość jest istotowo *darem*, a miłość małżeńska, prowadząc małżonków do wzajemnego ‘poznania’, które czyni z nich ‘jedno ciało’, nie wyczerpuje się wśród nich dwojga, gdyż *uzdalnia ich* do największego oddania, dzięki któremu stają się współpracownikami Boga, udzielając daru życia nowej osobie ludzkiej.

– W ten sposób małżonkowie, oddając się sobie, wydają z siebie nową rzeczywistość – dziecko, żywe odbicie ich miłości, trwałe znak jedności małżeńskiej oraz żywą i nierozłączną syntezę ojcostwa i macierzyństwa” (FC 14).

## Uczestnictwo w mocy stwarzania

Zaistnienie człowieka wymyka się ludzkiemu wglądowi. Ilekroć dwoje ludzi podejmuje akt współżycia, jedynie *przygotowują podłoże* pod zasiew życia. Zaszczepienie iskry życia przerasta możliwości stworzenia. Zaczyna się domena nie biologii, ale Boga: Ojca Życia. Uświadamia to współczesnemu małżeństwu i rodzinie w klimacie zdumiewającego ciepła Jan Paweł II – w swym *Liście do Rodzin*, przytaczając słowa św. Pawła:

„Dlatego *zginam kolana* moje przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi, aby według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka. Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach...” (Ef 3,14-17; LR 5.6. itd.).

Bóg *nie jest zazdrosny*. Jak dobry pedagog – cieszy się radością, gdy małżonkowie podejmą Jego zaproszenie do współ-stwarzania z sobą. Dlatego stworzył człowieka jako zróżnicowanego pod względem płciowym, wpisując weń *zdolność prokreacyjną*.

– Ponieważ jednak stworzył człowieka jako właśnie *osobę*, związał płciowość z *odpowiedzialnością* na miarę ludzkiej natury: rozumnej i zdolnej do dokonywania wyboru. Pragnie, by życie pojawiało się jako *owoc miłości*, rozradowanej potęgą, która w dziecku, niezniszczalnej syntezie miłości męża i żony (FC 14), będzie trwała na zawsze.

Właścicielem jednak tak miłości, jak życia pozostaje nadal niezbywalnie sam Bóg. Mąż i żona zostają w małżeństwie wezwani:

„...do szczególnego *uczestnictwa* w (Bożej) miłości, a zarazem w (Bożej) mocy Stwórcy i Ojca poprzez ich *wolną i odpowiedzialną współpracę* w przekazywaniu życia ludzkiego ...

– Tak więc podstawowym zadaniem rodziny jest *służba życiu*, urzeczywistnianie w ciągu dziejów pierwotnego błogosławieństwa Stwórcy: przekazywania – poprzez rodzenie – *Obrazu Bożego z człowieka na człowieka*” (FC 28; por. tamże, 17; HV 1; LR 8; itd.).

Jeśli darem Bożym jest sama w sobie już zdolność przekazywania życia, jest nim tym bardziej wezwanie do *współ-stwarzania* człowieka wraz z Bożą Wszechmocą. Bóg kieruje to wezwanie do małżonków z pełnym poszanowaniem ich godności, wyrażającej się w rozumności, wolności, uzdolnieniu do podejmowania odpowiedzialności. Pyta ich tak, jak to czyni kapłan asystujący przy ślubie: „*Czy chcecie z miłością przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym Bóg was obdarzy?*” (por. LR 8).

Bóg nic tak nie ceni, jak *wolną decyzję* swego żywego Obrazu. Do tego stopnia, że pozostawia jego wolności *samo nawet użycie* władzy prokreacyjnej. Każdy dobrze wie, a przynajmniej wyczuwa zmysłem wiary, że z każdorazowego wkraczania na teren intymności trzeba będzie się *rozliczyć*. Partnerzy niemal dotykają Boga w Jego miłości, która cała jest życiem, ilekroć zanurzają się w przeżycie intymności, która też cała jest życiem. Współżycie jest zstąpieniem do „*źródeł życia*” (HV 13). Tu wciąż dotykalny jest Pan – Bóg!

– Rzeczywistość tę wyraża w słowach pełnych ciepła Jan Paweł II w swym *Liście do Rodzin*:

„Gdy z małżeńskiej jedności dwojga rodzi się nowy człowiek, to przynosi on z sobą na świat szczególny *Obraz i Podobieństwo Boga samego*: w biologię rodzenia wpisana jest genealogia osoby.

– Jeśli mówimy, że małżonkowie jako rodzice są współpracownikami Boga-Stwórcy w poczęciu i zrodzeniu nowego człowieka, to sformułowaniem tym nie wskazujemy tylko na prawa *biologii*, ale na to, że *w ludzkim rodzicielstwie Bóg sam jest obecny* – obecny w inny jeszcze sposób niż to ma miejsce w każdym innym rodzeniu w świecie widzialnym ‘na ziemi’.

– Przecież od Niego tylko może pochodzić ‘*Obraz i podobieństwo*’, które jest właściwe istocie ludzkiej, tak jak przy stworzeniu. Rodzenie jest kontynuacją stworzenia” (LR 9; por. EV 43).

Stąd czerpie *godność swoją* każdorazowe zjednoczenie małżeńskie. Stworzycielska miłość Ojca i Stwórcy zespala się tu z miłością oddających się sobie małżonków. Nie ma żadnego innego działania człowieka, które by się dało przyrównać do aktu małżeńskiego. Dzięki niemu bowiem może zaistnieć człowiek! *Przerasta* to biologiczne możliwości mężczyzny i kobiety.

– Jednakże w taki właśnie sposób – cud życia ustanowił jedyny Właściciel miłości i życia. Jeśli partnerzy zastanowią się nad tajemnicą, w którą się zanurzają, dostrzegą bez trudu, że nierozzerwalny związek pomiędzy oddaniem się sobie, a uzdolnieniem do wzbudzenia życia przerasta ich swą niepojętością.

*Stworzyciel podporządkowujący się  
działaniu rodzicielskiemu*

Stworzyciel staje się zarazem *pokornym Sługą* swojego stworzenia. Tak to sformułował sam Syn Boży: „Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Jemu służono, lecz żeby *służyć* i dać życie swoje na *okup* za wielu” (Mk 10,45; por. Mt 20, 28). Takim jest cały Trójjedyny:

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam:

Syn nie mógłby niczego czynić sam od siebie, gdyby nie widział Ojca czyniącego.

Albowiem to samo, co On czyni, podobnie i Syn czyni.

Ojciec bowiem *miłuje* Syna i ukazuje Mu to wszystko, co On sam czyni...” (J 5,19n).

W nawiązaniu do rodzicielstwa można by powiedzieć, że Bóg zobowiązał się do *posłuszeństwa* prawidłowościom biologicznym, jakie sam stworzył i wręczył mężczyźnie i kobiecie. Jeżeli dojdzie do spotkania komórek rozrodczych, Bóg ponad wątpliwość wszczepi w powstałą zygotę iskrę życia.

– Z tą samą chwilą zostaje wezwany do istnienia *nowy człowiek*. Bóg nadaje mu *imię*, które określa zainicjowaną historię życia. Raz poczęty człowiek nigdy już istnieć *nie* przestanie.

Trudno pojąć fakt, choć nie ulega on najmniejszej wątpliwości, że żaden człowiek – w sensie absolutnym, nie powstaje w wyniku ‘przypadku’, który by się niejako *wymknął* spod Bożej woli, a ta zawsze jest pełna miłości. To przekonanie wiary wyrażone jest w słowach, które Soborowi Watykańskiemu II podsunął zapewne metropolita Wojtyła:

„Człowiek będąc jedynym na ziemi stworzeniem,

którego Bóg *chciał dla niego samego* (= tego określonego człowieka) ...” (GS 24).

Gdyby nawet okoliczności, w jakich dochodzi do zapłodnienia komórki jajowej, były *grzeszne*, Bóg z całą pewnością obdarzy ją *iskrą życia osobowego*, wzywając małego człowieka do istnienia z całą *czułością* swojej miłującej Wszechmocy.

Bóg *podporządkowuje* się w tej chwili działaniu swojego żywego Obrazu. Również w przypadku działania grzesznego, a nawet zbrodniczego: gwałtu, obezpłodnienia aktu, eksperymentów na ludzkich gametach, zapłodnianiu – i wkrótce potem wyrzucaniu do śmietnika zygot (= *już człowieka*) niezbyt ‘udanych’ lub już ‘niepotrzebnych’.

– Używając śmiałego antropopatyzmu można by powiedzieć: dogłębnie *oburzony*, „*wylewając żar swego gniewu*” (Lm 4,11) z powodu grzechu tych dwojga lub zwyrodniałych naukowców, którzy usiłują wykazać Bogu, iż lepiej niż On „stworzą” człowieka, Bóg z *miłością przygarnia* powstający w tej chwili swój „Obraz Boży”. Uzdala go do życia, obdarowując „*tchnieniem życia*” (Rdz 2,7; por. Ps 104(103), 29n). Żeby i ta ludzka osoba mogła dokonywać wyboru: za Miłością i Życiem – wiecznym!

*Człowiek chciany przez Boga  
„dla niego samego”*

Zaistniały człowiek jest przez Boga każdorazowo „*chciany dla niego samego*”. Przyjmując w swym *posłuszeństwie człowiekowi* – w najgorszym wypadku grzeszne, niekiedy zbrodniczo, a zarazem ‘nieskutecznie’ obezpłodnione – sobie zaofiarowane współ-stwarzanie ze strony dwojga rodziców, to znów naukowiec eksperymentującego na ludzkich gametach, Boże Słowo nigdy nie stwarza człowieka po to, by poprzez jego zaistnienie osiągnąć cel inny, wyższy. Nikt z ludzi nie zostaje przez Boga powołany do istnienia *narzędnie* (= *instrumentalnie*)!

Myśl tę podejmuje Jan Paweł II bardzo często. Chociażby w następującym fragmencie:

„Człowiek jest... *'jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego'*. Geneza człowieka – to nie tylko prawa biologii, to równocześnie *stworcza wola Boga*. Należy ona do genealogii każdego z synów i córek ludzkich rodzin. Bóg *'chciał'* człowieka od początku – i Bóg go *'chce'* w każdym ludzkim poczęciu i narodzeniu. Bóg *'chce'* człowieka jako istoty do siebie podobnej, jako *osoby*. Człowiek ten – każdy człowiek – jest stworzony przez Boga *'dla niego samego'*.

– Odnosi się to do *każdego* człowieka, do wszystkich, również do tych, którzy przychodzą na świat z jakimś głębokim schorzeniem lub niedorozwojem. W osobową konstytucję każdego i wszystkich wpisana jest *wola Boga*, który chce, aby człowiek posiadał *celowość jemu tylko właściwą*.

– Bóg daje człowieka jemu samemu, dając go zarazem rodzinie i społeczeństwu. Równocześnie Bóg *zadaje tego człowieka* rodzinie i społeczeństwu.

– Rodzice, stając wobec nowej ludzkiej istoty, mają lub winni mieć pełną świadomość tego, że Bóg *'chce'* tego człowieka *'dla niego samego'...*” (LR 9).

Każdy człowiek jest „w świecie objawieniem Boga, znakiem Jego obecności, śladem Jego chwały” (EV 34). Albowiem:

„Spośród stworzeń widzialnych tylko człowiek jest *'zdolny do poznania i miłowania swego Stwórcy'*. Życie, którym Bóg obdarza człowieka, jest czymś więcej niż tylko istnieniem w czasie. Jest dążeniem ku *pełni życia*, jest załączkiem istnienia, które *przekracza granice czasu*: *'Bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności'* (Mdr 2,23)” (EV 34).

Stąd płynie „*pamięć*” Stwórcy o człowieku (Ps 8,5; EV 35). Z jednej strony Bóg z góry „*zna*” każdego człowieka, zanim się jeszcze pojawi jako zrodzony ze swej matki (por. Jr 1,5; Ef 1,4n; EV 44). Z drugiej strony na ustach każdego człowieka powinien pojawiać się *hymn dziękczynienia* za dar stworzenia i radość z tego, że Bóg „*utkał nas w matczynym łonie, widział nas i umiłował, gdyśmy powstawali w ukryciu*” (EV 84; por. Ps 139 (138),13.15n).

Ludzka osoba jest czymś jedynym, gdyż tak jest powołana do istnienia przez Stworzyciela i Odkupiciela. Ma wartość sama w sobie, a nie ze względu na swój stosunek do celu wyższego. Człowiek jest jedynym stworzeniem *właściwie chcianym* przez Boga: zamierzonym „*dla niego (= człowieka) samego*”. Bóg staje się dla człowieka całym darem, chcąc żeby *był*, tzn. żeby był osobą: kimś kochanym – i kochającym! Szczęśliwym!

Taki stosunek do każdej osoby: pełna akceptacja – jest imperatywem *ontologicznym* (= wymogiem bytu), ale tym samym *etycznym*.

Skoro Bóg stwarza człowieka „*dla niego samego*” i miłuje go bez warunków wstępnych, powinni również uczestnicy współżycia pozostawać *na oścież otwarci* na jego konsekwencje rodzicielskie. Ilekroć jednoczą się po małżeńsku, powinni wykazać zawsze *gotowość rodzicielską*. Wiąż bytowa pomiędzy wzajemnym oddaniem i jego dynamizmem prokreacyjnym stwarza *imperatyw etyczny*: bezwarunkowej akceptacji potencjalnego rodzicielstwa.

Wszelki imperatyw etyczny, choć jest wewnętrznie wiążący, jest jednak *kruchy*. Zwraca się bowiem do *wolności* człowieka. Ta zaś może go zignorować, sprzeciwić się mu, zburzyć go. W przypadku zaś współżycia chodzi o dwie wolności: Boga wzywającego tych dwoje do współ-stwarzania wraz z sobą; oraz wolności tych dwojga, *czasem ...* małżonków.

*Burzenie otwartości na rodzicielstwo*

Zapobieganie ciąży całym swym ostrzem uderza w kluczową więź: *współdziałania* partnerów aktu ze *stworzycielską* Wszechmocą Boga. Praktyki przeciw-rodzicielskie zmierzają jaskrawo do wyłączenia, a jeśli się inaczej nie da, do zniszczenia zdolności prokreacyjnej wpisanej w płciowość. Cel ten osiągają partnerzy na różne sposoby: przez czyny samotne, formy zastępcze we dwoje i pojedynczo, stosunki przerywane, z użyciem środków poronnych.

Do tego celu zmierzają wszystkie *techniki* obezplodnienia aktu. Perspektywa ciąży wyzwala uczucie *wrogości*, a nawet gotowości do ... mordu. Technika 'zapobiegania' zdążyła do ujarzżenia zdolności prokreacyjnej, która przeszkadza swobodzie seksualnej (por. EV 12n). Ponieważ jednak istnienie jej jest niezależne od ludzkiej woli, technika usiłuje poskromić ją przy użyciu 'siły' (por. EV 13). Dziecko wymagałoby trudu miłości, pożądlivość zaś szuka środków do zaspokojenia swego roznamiętnienia: tu – i natychmiast!

Jan Paweł II używa w tym wypadku niezwykle mocnych słów. Przeprowadza paralełę pomiędzy opisem Ewangelii o zwiastowaniu Maryi, Dziewiczej Matki Odkupiciela – a równoległe z nim przebiegającym śmiertelnym *zagrożeniem* życia tegoż Odkupiciela i czyhaniem na nie z chwilą gdy się pojawi:

„W Ewangelii Dzieciństwa (Chrystusowego) zwiastowanie życia, które w sposób przedziwny spełnia się w narodzeniu Odkupiciela, zostaje wyraźnie przeciwstawione zagrożeniu życia. Zwiastowanie życia odnosi się do tajemnicy wcielenia Słowa ...

– 'Bóg stał się Człowiekiem, abyśmy zostali *przebóstwieni*'. Ta prawda wiary jest równocześnie prawdą ludzkiego bytu.

– Mówi ona też o wielkości *zagrożenia*, jakim jest każdy *zamach na życie* dziecka nie narodzonego, i to w łonie własnej matki. Jeżeli w jakimś punkcie znajdujemy się na antypodach (= na stopniach) tego, co nazywa się 'Piękną Miłością', to właśnie tu.

– Stawiając wyłącznie na *użycie*, można dojść aż do *zabicia miłości*, zabijając jej owoc. 'Błogosławiony ... owoc Twojego łona' (Łk 1,42) staje się dla cywilizacji *użycia* poniekąd '*owocem przeklętym*' ..." (LR 21).

W przeciwieństwie do *techniki* obezplodniania, która ofiarowuje rozwiązania siłowe, etyka przemawia *nakazami* moralnymi. Wiążą one w sumieniu, ale odwołują się do *wolności*. Etyka nie dąży do zapanowania, a otwiera się na *dobro*. Wyklucza *użycie instrumentalne*, odwołując się do *odpowiedzialności* nawet względem tylko potencjalnej osoby – jako wartości najwyższej. Uznaje, że nikt poza Bogiem nie ma nad nią władzy. Dziecko wymaga szacunku, skoro i Bóg przyciemnia człowieka „*dla niego samego*”.

---

UWAGA. Niejedną z myśli dopiero co przedstawionej treści zaczerpnęliśmy z dorobku myślowego Carlo Caffara. Zob.: Transmission of Life, w: NFP 11 (1984/11) 2-7; tenże., Anthropological and Theological Foundations of the Magisterium of the Church on the Transmission of Human Life, Roma: VI.1984 – w: NFP 14 (1987/2) 2-5; tenże., Theological Reflections on the Transmission of Life, Roma: VI. 1984 – w: NFP 14 (1987/4) 2-7

## Wystąpienie przeciw Bogu jako MŁ OŚCI obdarowującej ŻYCIEM

Obojętnie jak osiągnęte, obezplodnienie aktu płciowego jest wyzwaniem rzuconym Bogu w Jego kompetencji ściśle Bożej: jako Autorowi ludzkiego życia, które Bóg „*chce dla niego samego*”. Obezplodnienie usiłuje za wszelką cenę *przeszkodzić*, a nawet *uniemożliwić* Bogu *obdarzenie życiem osobowym* – w okolicznościach, w których by to uczynił, stosując się posłusznie do współ-stwarzającego z sobą działania dwojga ludzi.

– Inaczej mówiąc partnerzy *przywłaszczają sobie prawo* najwyższych arbitrów-sędziów odnośnie do okoliczności, w jakich winno względnie nie powinno dojść do zaistnienia dziecka. Odrzucają arogancko uprzednio przyrzeczoną rolę jedynie współpracowników – wespół z wszechmocą Boga. Nie pozwalają Bogu miłować „*dla niego samego*” człowieka, który może powstać. Przywłaszczają sobie prawo autorstwa we wzbudzaniu życia.

Zamierzony cel da się osiągnąć jedynie przy użyciu *rozwiązania siłowego*. Stąd też partnerzy *niszczą* przez Boga stworzoną, nierozzerwalną więź pomiędzy ukierunkowaniem aktu na jedność w miłości – i otwieraniem się na rodzicielstwo.

– Działanie partnerów ma tym samym charakter nie tylko *nieposłuszeństwa* względem Prawodawcy i Stwórcy nierozzerwalnej więzi miłości i rodzicielstwa. Staje się ono ponadto *wystąpieniem przeciw Bogu w Jego najbardziej właściwych przymiotach* przesądzających o Nim jako Bogu: źródle Miłości, której innym Imieniem jest Życie. Obezpłodnienie stosunku staje się *roszczeniem do bycia-bogiem*: uzurpacją władzy ściśle Bożej.

W tym tkwi ontologiczne i etyczne zło praktyk przeciwozrodzielskich. Człowiek rzuca wyzywająco *rękawicę Bogu jako Bogu*. Zmusza Go do *pojedyńku* z sobą. Boży Obraz nie pozwala Panu „źródła Życia i Miłości” stwarzać nowych ludzi „dla nich samych”! Partnerzy zawłaszczają w swoje, często krwawe ręce, *przymioty istotowo Boże*: miłość i życie. Odtąd oni dyktują, kto i kiedy ma powstać jako „*chciany dla niego samego*”, a kto winien nie żyć. *Degradują* Boga Prawdy do rzędu kogoś nie tylko niegodnego uwagi, ale którego – jako przeszkadzającego w eksploataowaniu ciała i płci – należałoby najlepiej *zabić* !

Rozumiemy nauczanie Kościoła wyrażone ustami Jana Pawła II:

„...Kiedy małżonkowie – poprzez antykoncepcję – *odbierają* swej małżeńskiej płciowości potencjalną zdolność prokreacji, przypisują sobie *władzę*, która należy tylko do Boga: *władzę ostatecznego decydowania* o powołaniu do istnienia osoby ludzkiej. Przypisują sobie rolę *nie współpracowników* stwórczej mocy Bożej, lecz ostatecznych depozytariuszy źródeł ludzkiego życia.

– Oceniana w takiej perspektywie antykoncepcja musi być uznana obiektywnie jako *niegodziwa tak dalece*, że nigdy, *przy pomocy żadnej racji*, nie może być usprawiedliwiona.

– Myślenie lub głoszenie czegoś przeciwnego jest równoznaczne z twierdzeniem, że w ludzkim życiu mogą wystąpić takie sytuacje, które pozwalają na *nieuznawanie Boga jako Boga*” (Jan Paweł II, Przemówienie do osób pracujących w Poradnictwie Małżeńskim, Rzym 17.IX.1983, p. 1; zob. OR-P 9 (1983/9/45) 23).

Argument teologiczny pozwala zrozumieć, dlaczego zapobieganie ciąży jest zawsze *złem* (grzechem) z *gatunku grzechu Szatana*. Szatan chce zniszczyć Boga jako Boga w Jego przymiotach miłości i miłosierdzia. Działania w kierunku obezpłodnienia stosunku płciowego są siłową ingerencją we wpisane w płciowość uzdolnienie do wyrażania rzeczywistości, która jest *najbardziej własnościową domeną Boga*: życia i miłości.

Bóg, „niewypowiedzianie obdarowujący” (DeV 37), złożył tu źródła miłości, wyposażając je w moc zaowocowania żywą nową osobą. Obezpłodnienie współżycia jest wymierzone niejako w samą istotę Boga. Dlatego też nie ma tu i nigdy nie będzie okoliczności, które obiektywnie mogłyby złagodzić ciężar gatunkowy tego działania jako grzechu z rodzaju *grzechu szatana*.





---

## **Rozdz. 6. DZIAŁANIA 'CONTRA': CO NA TO BÓG ? Ocena teologiczna**

Wyjaśnienie tematu

### **A. NIE' W OBLICZU UKIERUNKOWANIA AKTU NA RODZICIELSTWO**

W zawierzeniu Prawu moralnemu Boga i Założyciela Kościoła

Kompetencja Stworzyciela

Odrzucenie Boga jako Stworzyciela i Pana ładu współżycia

### **B. WYSTĄPIENIE PRZECIW BOGU: ŹRÓDLE MIŁOŚCI I ŻYCIA**

Własność Stworzyciela

Uczestnictwo w mocy stwarzania

Stworzyciel podporządkowujący się rodzicielskiemu działaniu

Człowiek chciany przez Boga tworzony *nie* instrumentalnie

Człowiek chciany przez Boga „dla niego samego”

Burzenie otwartości na rodzicielstwo

**UWAGA.** Z artykułów Carlo Caffara

Wystąpienie przeciw Bogu jako Miłości obdarowującej Życiem

*Obrazy-Zdjęcia*

Fot2-16. Jan Paweł II pogrążony w modlitwie podczas Mszy św.

Fot2-17. Widok na zatokę między górami



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



## C. KWESTIONOWANIE BOGA JAKO MIŁOŚCI



### Jeszcze raz: miłość – dar

Obezpłodnianie współzycia wyrasta z postawy *rywalizacji* dwojga ludzi z Bogiem – o *kształt miłości*. Bóg *jest* Miłością. Do niego jako pierwszego stosuje się stwierdzenie, że „w swej najgłębszej rzeczywistości – miłość (= Bóg-Miłość) jest istotowo *darem*” (FC 14).

Darmowym *darem* staje się samo w ogóle stworzenie, ale tym bardziej utworzenie człowieka: żywego Bożego Obrazu. Jedno z uzdolnień, w jakie zostaje wyposażony każdy bez wyjątku człowiek, ma w oczach Boga znaczenie zupełnie wyjątkowe: zdolność *samo-stanowienia* (= *wolność woli*).

– Bóg obdarza człowieka tym darem nieodwołalnie. Kiedyś sam On zapłaci za ten ryzykowny dar. I złoży zań cenę najwyższą z możliwych: w męce i śmierci Jezusa Chrystusa. Bóg obdarza tym uzdolnieniem po to, by żywy Obraz Boga mógł – na wzór swego pierwowzoru – stać się „bezinteresownym darem”, czyli żeby możliwą była *miłość* (GS 24).

Dopóki działanie człowieka nie jest „bezinteresownym darem z siebie samego”, *nie jest miłością*. Egoizm w swych wielorakich postaciach jest burzeniem tej miłości, której istotą winno być: „być istotowo darem” (FC 14).

Być darem znaczy: świadomie ukierunkować siebie na *bycie nieustannym-‘dla’*. Miłość zatem musi być stałym odwróceniem od swojego ‘ja’, a skupianiem uwagi na tym drugim, by mu zapewnić dobro (HV 9; por. EV 49.51.92) – dobro prawdziwe, aż do jego ostatecznych spełnień włącznie (zob. wyż., : [Współzycie – dar osoby](#) – łącznie z całym kontekstem; oraz: [Etyczny wymiar ‘mowy ciała’](#) – z kontekstem). Jest ono skąpane promieniami łaski rozświetlającej drogę Bożych przykazań jako „blask Prawdy”. Zapewnia wzrost obdarowanego, a jednocześnie osoby darowującej siebie.



## Wyzwanie o kształt 'miłości'

Podjęcie działań przeciw-rodzicielskich staje się wyzwaniem rzuconym Bogu w twarz: o kształt miłości. Bóg wprowadza w czyn miłość jako *dar: bezinteresowny*, całościowy. Składa go dla swego żywego Obrazu: *mężczyzny i kobiety*, których „*chce dla nich samych*”.

– Dla nich przyszedł na świat i stał się Człowiekiem. Dla nich „*uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej*” (Flp 2,8). Jeszcze wisząc na krzyżu, nie myślał o sobie, lecz modlił się do Ojca za tymi, którzy Go krzyżowali (Łk 23,34; por. DzF 324). Uzdolnił ich, by i oni mogli stawać się darem, darującym siebie. Będzie to jedyną drogą ich „*stawania się sobą*” i „*odnalezienia siebie w pełni*”: w darze złożonym – i odwzajemnionym.

Obezplodnienie współzycia staje się *zawziętą walką z Bogiem o kształt miłości* totalnie przeciwstawny w stosunku do jej Bożego wzoru. Narzuca ono pojmowanie miłości jako ‘już teraz, zaraz’ uzyskiwanego *dostępu do płci*. Tego domaga się *pożądliwość*, zmierzająca do samozaspokojenia siebie samego – przez eksploatację seksu „*aż do zużycia*” (MiN 157). Ten drugi – nie wchodzi w rachubę jako ktoś, a najwyżej jako (*przypadkowo żywe*) ‘narzędzie’ do uzyskiwania egoistycznie poszukiwanego i przeżywanego ‘seksu’.

Współzycie obezplodnione *nie buduje* komunii osób, lecz *burzy ją* skutecznie, pieczętując *nie-miłość* tak kształtowanego, na wskroś zakłamanego oddawania się sobie partnerów.

– Jeśli partnerzy przechwalają się, że odpowiadają sobie seksualnie dzięki zastosowanej technice antykoncepcyjnej i praktykom form zastępczych, chętnie się *pozorowanym spokojem grzechu*: dwóch egoizmów seksualnych, korzystających na razie zgodnie ze swych ciał. Miłość ich jest fikcją i złudzeniem. Rzekomo budując jedność w miłości opartą na maksymalnie częstym seksie, podcinają tęże miłość u samych korzeni.

– Nie ma tu woli składania siebie w darze, ani bezinteresownego odwzajemniania daru. W miejsce daru wkracza egoizm: własne ‘ja’, poszukujące samozaspokojenia ‘potrzeb’ seksualnych kosztem, a chociażby za zgodą tego drugiego. Górę nad miłością bierze *pożądliwość ciała*, która uniemożliwia budowanie komunii osób:

„...O ile samo ‘ciało’ ukonstytuowane w jedności osobowego podmiotu nie przestaje wyzwać pragnień osobowego zjednoczenia, i to właśnie przez swą męskość i kobiecość..., to natomiast *pożądliwość* skierowuje te pragnienia równocześnie ‘po swojemu’... ku zaspokojeniu samego ciała, *kosztem* niejako autentycznej i pełnej komunii osób” (MiN 127).

Pożądliwość wkraczająca w miejsce daru kobiecości i męskości *odbiera mu cechy osobowe*, degradując dar ciała do poziomu przedmiotu pożądania. Uprzedmiotowienie, tzn. OD-człowieczanie siebie nawzajem, może przybierać kształt wyrafinowany i kamuflowany. Głębsza refleksja potwierdza jednak taki stan rzeczy: systematycznego pozbywania – siebie i tego drugiego – oblicza *osoby* i schodzenia na pozycję dwóch *przedmiotów* służących sobie dla odreagowywania napięć seksualnych.

Bóg chciał człowieka w jego męskości i kobiecości „*dla niego samego*” jako kogoś: osobę, a nie jako ‘coś’. Zgoda na to, by w działaniu poddawać się przymusowi ciała sprawia, że partnerzy dobrowolnie wyzbywają się zdolności stania się darem. Z własnej woli *przestają* posiadać siebie. Tracą tym samym zdolność spoglądania na siebie i przyjmowania siebie w pięknie swoich osób. Zawężają uwagę do seksualnego wymiaru swych ciał, pojmowanych jako teren zawłaszczenia.

– Sam ten zdobywający degraduje siebie do rzędu pseudo-osoby, tzn. przedmiotu. Zdobywa partnera, którego uprzednio też sprowadził do poziomu już tylko pseudo-osoby, tj. (*żywej*) rzeczy.

Osoba ludzka jest oczywiście zbyt wielka, by miała ulec rzeczywistej degradacji do rzędu przedmiotu. Również ona sama nie jest w stanie wyzbyć się swego miejsca w hierarchii bytu jako osoby: osoba pozostaje niezbywalnie „... *kimś*” (MiN 132n).

Degradowanie siebie do rzędu rzeczy dokonuje się pod *dyktando pożądliwości ciała*, której ci dwoje nie usiłują skanalizować wedle wymogu poddania ciała i płci pod *prymat ducha*. Pożądliwość przeradza się w nie maskowaną sprężynę działania, która popycha nie do budowania, lecz coraz dalej postępującego burzenia. Wiedzie do hałaśliwego tłumienia wymogu „*życia wedle ducha*” (Ga 5.16), narzucając spoglądanie na kobiecość i męskość wyłącznie pod kątem podniecających przeżyć.

Siłowe sfalszowanie rodzicielskiego sensu ciała staje się radykalnym *zakłamanie* z kolei *oblubieńczego* sensu ciała. Chodzi o zdolność ciała, umożliwiającą mu wypowiadanie sobą dokonującego się *zjednoczenia* obojga w miłości; a zarazem wyrażania już zaistniałej, jedności w miłości. – W przypadku obezplodnienia aktu – dalsze posługiwanie się określeniem „miłość”, której rodowód tkwi w Bogu, staje się ubliżająco bezhonorowym podtrzymywaniem *kłamstwa*. Miłość, która miała być darem wyzwalającym „*promieniowanie radością miłowania*” (MiN 59.61.65; FC 52), zamienia się w hedonizm, służący zaspokajaniu roznamiętnienia przez posłużenie się w tym celu ciałem partnera.

## Grzech – ukryte źródło rywalizacji o kształt „miłości”

Nasuwa się pytanie: co tkwi u źródeł tak dogłębnego zafalszowania pierwotnej treści „miłości”, która sama z siebie pochodzi spoza stworzonego świata: od Boga-Daru? Człowiek pożądliwości zakłamuje rzeczywistość miłości – w pełni świadom władania swym umysłem i w poczuciu swojej wolności. Każdy jest wezwany „od początku” do *składania siebie w bezinteresownym darze*.

– Odrzucenie Bożego znaczenia rzeczywistości „miłości-daru” dokonuje się w przypadku podejmowania działań przeciw-rodzicielskich zwykle w następstwie dość precyzyjnie sobie uświadamianego *buntu* przeciw niemniej jasno sobie uświadomionemu przykazaniu Bożemu: „*Nie będziesz cudzołożył*” (Pwt 5, 18). Do takiej postawy wobec Bożego przykazania nawiązują słowa Jezusa:

„A Ja wam powiadam:

Każdy, kto *pożądliwie* patrzy na kobietę,  
już się w swoim sercu dopuścił z nią *cudzołóstwa*” (Mt 5,28).

Jan Paweł II stwierdza znamiennie w nawiązaniu do tych słów Odkupiciela:

„Jest rzeczą znamienną, że w Kazaniu na Górze (Mt 5) Chrystus nawiązując do VI przykazania powiedział: ‘*Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż! A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa*’.

– W stosunku do Dekalogu, który bronił tradycyjnej spoistości małżeństwa i rodziny, słowa te wyrażają ogromne *przesunięcie w przyszłość*. Jezus wskazuje podłoże i źródło grzechu cudzołóstwa. To źródło leży *wewnątrz* człowieka. Wyraża się ono w *sposobie* patrzenia, w *sposobie* myślenia, w którym dominuje *pożądanie*.

– Przez *pożądanie* człowiek *przywłaszcza* sobie drugiego człowieka, który *nie* jest jego własnością, który należy do Boga. Chrystus mówi do współczesnych sobie, ale mówi to równocześnie do ludzi wszystkich stuleci i pokoleń, a w szczególności do naszego pokolenia i współczesnej cywilizacji konsumpcji i użycia” (LR 20).

Wytworzone napięcie pomiędzy Bogiem – a Bożym Obrazem, przeradza się w rywalizację *stworzenia* ze swoim Stworzycielem o *kształt miłości*. Można by tu jeszcze raz przywołać grafikę obrazującą dynamizm OD-środkowy prawdziwej miłości – w przeciwieństwie do anty-miłości, zapatrzonej w zaspokajanie własnego ‘ja’,

cechującej się zatem dynamizmem DO-środkowym, właściwym szatanowi, który „*jak lew ryczący krąży, szukając kogo pożreć*” (por. 1 P 5,8).

W Bogu i w Jego działaniu ‘na zewnątrz’ miłość cała jest darem. Natomiast wedle człowieka pożądliwości miłość winna być pojmowana jako przedmiot kupna-sprzedaży.

Wielu młodych i starszych odrzuca z rozpętanym oburzeniem słowa Kościoła, wzywającego do trzeźwości oraz szacunku odpowiedniego do godności ludzkiej osoby, np. w sprawie kontaktów przedmałżeńskich i pozamałżeńskich. Usiłują wmówić, że Kościół czyni wokół seksu zbyt dużo hałasu, podczas gdy w rzeczywistości chodzi o sprawy będące przejawem najnormalniejszej fizjologii.

– Również wiele par małżeńskich wypowiada się ze zbuntowanym oburzeniem na temat ‘bezcelności’ Kościoła, który ośmiela się ingerować w ich życie seksualne, potępiając zapobieganie ciąży i aborcję, uprawianie pettingu, homoseksualizmu itd.

Wszystko to nasuwa tym jaskrawiej pytanie o *źródło tej postawy buntu* i narzucania na siłę zakłamanego pojmowania miłości. Sam rozum nie może uznać takiego rozumienia miłości za odpowiadającego godności ludzkiej osoby.

Obracamy się w rzeczywistości, którą Słowo Boże objawione i objawiające nazywa *grzechem*. Do tego zagadnienia trzeba będzie wrócić osobno. W obecnym kontekście wypada zwrócić uwagę na kilka charakterystycznych rysów rzeczywistości grzechu.

– Skorzystamy ponownie z sugestii papieża Wojtyła. Przypomina on, że grzech jest:

„...zawsze aktem konkretnej osoby, ponieważ jest *aktem wolności* poszczególnego człowieka ...

– Jest... prawdą wiary, ... że osoba ludzka jest *wolna*. Nie można lekceważyć tej prawdy, obarczając grzechem poszczególnego człowieka rzeczywistość *zewnętrzną* – struktury, systemy itd. Oznaczałoby to... przekreślenie godności i wolności osoby, które się przejawiają... również i w odpowiedzialności za popełniony grzech.

– Dlatego w każdym człowieku *nie ma* niczego bardziej osobistego i *nieprzekazywalnego*, jak zasługa cnoty czy odpowiedzialność za winę” (RP 16).

Jeśli jednak grzech jest bez wątpienia „*aktem wolności człowieka*” (RP 14), dochodzi do niego przecież skutek jednoczesnego zadziałania tu „*tajemnicy bezbożności*” (2 Tes 2,7). Ta zaś pozwala dostrzec kryjącego się za nią Tego, który od początku jest Zły – Szatana:

„Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał..., bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa ...” (J 8,44).

On to podburza do buntu przeciw Bogu i ustanowionemu przez Niego łaadowi. Szczególnie dogodne pole działania otwiera się dla „*ojca kłamstwa*” wówczas, gdy dwoje ludzi staje wobec siebie w swej kobiecości i męskości. Złemu udaje się *zadziwiająco łatwo* nakłonić do otwartego buntu przeciwko Bożemu *pojmowaniu* miłości jako daru-służby. Montuje w człowieku ducha rywalizacji ze Stwórcą o pojmowanie ‘miłości’.

Sięganie po środki zapobiegające jest bez wątpienia aktem wolności partnerów. Niemniej nietrudno dostrzec, że:



Objaśnienie

„...pod jego warstwą ludzką działają czynniki, które stawiają go (= ten akt wolności) poza człowiekiem, na pograniczu, tam gdzie ludzka świadomość, wola i wrażliwość stykają się z siłami ciemności, które... działają w świecie i niemal go opanowują” (RP 14).

Przeciw-rodzicielskie działania zawsze nabywają charakteru przynajmniej intuicyjnie uświadomionego *buntu przeciw Bożemu przykazaniu oraz miłości*, która winna być *darem*. Nie tej poszukują wtedy partnerzy! Zatem i do tej sytuacji można odnieść ogólne nauczanie Jana Pawła II o grzechu:

„...Postanowili (= przytoczona relacja biblijna o budowniczych wieży Babel: Rdz 11), że... *zjednoczą się ... i staną się silni... bez Boga*, jeśli nie wprost wbrew Bogu...

- Stajemy w obliczu wyłączenia Boga poprzez otwarte sprzeciwienie się Jego przykazaniu, poprzez rywalizację z Nim, złudne dążenie do bycia ‘jako On’ ...
- Zachodzi (tu) gwałtowne zerwanie stosunku z Bogiem ...
- Występuje (tutaj) w całej powadze i dramatyczności to, co stanowi najbardziej wewnętrzną i mroczną istotę grzechu: nieposłuszeństwo wobec Boga, wobec Jego prawa, normy moralnej, którą dał człowiekowi, wpisując ją w ludzkie serce i potwierdzając oraz udoskonalając przez Objawienie” (RP 14).

### Szatan: kłamca-morderca wstawiający Boga w stan oskarżenia

Dogłębne zakłamanie w pojmowaniu miłości byłoby niezrozumiałe, gdyby w działanie seksualne partnerów nie włączył się „*przeciwnik wasz, Szatan, (który) jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć*” (1 P 5,8). On to, „*wielki Smok, Wąż starodawny, który się zwie diabeł i szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię*” (Ap 12,9) – nie szczędzi trudu, by *zakłamać* miłość, którą jest – Bóg. Wmawia człowiekowi, że Bóg to jego najgorszy przeciwnik. Że Bóg zazdrości człowiekowi ‘pokochania się’, które mu się należy.

– Człowiek, zachłyśnięty jego przewrotnymi sugestiami, *wycofuje dotychczasowe zawierzenie* Bogu (= *ufność-wiarę*), by bez zastrzeżeń zawierzyć-zaufać ojcu kłamstwa i mordercy od początku (J 8,44). Również do tej sytuacji odnoszą się refleksje Jana Pawła II:

„...‘*Nie uwierzyli*’ (= słowa Chrystusa tuż przed swą męką: ludzie nie uwierzyli że jest Odkupicielem; podobnie w raju: nie uwierzyli Bożemu Słowu) ... oznacza... odrzucenie, a przynajmniej odsunięcie Prawdy zawartej w Słowie Ojca. Odrzucenie to wyraża się w czynie jako ‘*nieposłuszeństwo*’, dokonane na skutek pokusy, która pochodzi od ‘ojca kłamstwa’.

- U korzenia ludzkiego grzechu leży więc *kłamstwo* jako radykalne odrzucenie Prawdy, zawartej w Słowie Ojca, poprzez które wyraża się wszechmoc Stwórcy. Jest to wszechmoc i zarazem miłość ‘Boga Ojca, Stworzyciela nieba i ziemi’...” (DeV 33).

Postawę buntu wszczepia szatan w serce mężczyzny i kobiety w obezpłodnieniu aktu w ten sposób, że wstawia Boga w ich świadomości w *stan oskarżenia*, że Bóg ich absolutnie *nie* kocha:

„Znajdujemy się tutaj w samym centrum tego, co można nazwać ‘*anty-Słowem*’, czyli ‘*przeciw-Prawdą*’. Zostaje bowiem zakłamana prawda o tym, *kim* jest człowiek, jakie są nieprzekraczalne granice jego bytu i jego wolności.

- Ta ‘*przeciw-Prawda*’ jest możliwa dlatego, że równocześnie zostaje dogłębnie ‘*zakłamana*’ prawda o tym, *kim* jest Bóg. Bóg-Stwórca zostaje postawiony w stan *podejrzania*, głębiej jeszcze: w stan *oskarżenia* w świadomości stworzeń ...
- Dochodzi do głosu przewrotny ‘*geniusz podejrzeń*’. Stara się on ‘*zakłamać*’ samo dobro, absolutne

Dobro – wówczas, kiedy w dziele stworzenia objawiło się ono jako niewypowiedziane obdarowujące ..., jako stwórcza Miłość” (DeV 37).



Objaśnienie

Szatan zaszczenia człowiekowi podejrzenie, że Bóg wcale nie jest Miłością. Że Bóg człowieka nie kocha, skoro nakłada nań tak „niesprawiedliwe” przykazania, krzywdzące jego podstawowe „prawo” do pokochania się!

– Wmawia, że Bóg przede wszystkim na miłości w ogóle się nie zna, bo nie rozumie potrzeb człowieka zakochanego i broni mu z zazdrością przeżyć w tym zakresie.

– Przekonuje, że wobec tego *sam człowiek musi*, wbrew Bogu, *wywalczyć sobie prawo* decydowania o tym, co winno być 'miłością'.

Szatan usiłuje *udaremnić w ten sposób Boży zamysł*: zaproszenie do zjednoczenia z sobą swego żywego Obrazu w darowującej sobie swej Bożej Miłości. Perfidia jego wyraża się w tym, że wykorzystuje do tego *Boże dzieło stworzenia*: ciało z natury swej mówiące o sensie oblubieńczym i rodzicielskim – przeciw *zbawczej* propozycji Boga. Tym samym obraca oczywiście swe kłamstwo również przeciw człowiekowi. Ale nad tym człowiek pożądliwości w tej chwili się nie zastanawia! Jan Paweł II mówi:

„(Szatan) od początku wykorzystuje dzieło stworzenia *przeciw zbawieniu, przeciw przymierzowi i zjednoczeniu człowieka z Bogiem ...*” (DeV 27).

Sądząc po niebywalej sile, z jaką pożądliwość ciała potrafi ośwładnąć człowiekiem i nie chce go puścić, można sobie wyobrazić potęgę „Władcy tego świata” (J 12,31; 14,30; 16,11), „Rządcy świata tych ciemności” (Ef 6,12). Zdąża on nieodwołalnie do jednego: *zabić Boga!* To oczywiście jest niemożliwe:

„Analiza grzechu... wskazuje na to, iż za sprawą ‘ojca kłamstwa’ pójdzie przez dzieje ludzkości stałe ciśnienie w kierunku *odrzucenia Boga przez człowieka, aż do nienawiści ...*

– Człowiek będzie skłonny widzieć w Bogu dla siebie przede wszystkim ograniczenie, a nie źródło wyzwolenia i pełnię dobra ...

– Doszło aż do ogłoszenia... ‘śmierci’ (Boga). *Niedorzeczność* pojęciowa i słowna. Ale ideologia ‘śmierci’ zagraża człowiekowi: ...

– ‘Stworzenie bowiem bez Stworzyciela zanika... – Co więcej, samo... zapada w mrok przez zapomnienie o Bogu’. Ideologia ‘śmierci Boga’ łatwo może się w skutkach okazać... ideologią ‘śmierci człowieka’...” (DeV 38).

Jest rzeczą przerażającą, że:

„...wbrew całemu świadectwu stworzenia oraz zbawczej ekonomii z nim związanej, ‘Duch ciemności’ potrafi ukazać Boga jako *przeciwnika swego stworzenia*, a przede wszystkim przeciwnika człowieka, jako źródło niebezpieczeństwa i zagrożenia dla człowieka.

– W ten sposób zostaje zaszczeniony przez szatana w psychice człowieka *bakcyl sprzeciwu* wobec Tego, który ‘od początku’ ma być przeciwnikiem człowieka – a nie Ojcem. Człowiek został wyzwany, aby stał się przeciwnikiem Boga!” (DeV 38).

Szatanowi, mistrzowi w „zwodzeniu całej zamieszkałej ziemi” (Ap 12,9), udaje się często nieprawdopodobnie łatwo *skupić na sobie zawierzenie* człowieka. Po czym wypłaca człowiekowi – jak „w swej chytrłości... uwiódł Ewę” (2 Kor 11,3. – Zob. do tego dokładnie: Chytrze zastawione sztuczki uwodzicielskie) – monetą, jaką dysponuje: „*Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć*” (Rz 6,23)! Śmierć ta jest wrzuceniem „*do piekła w ogień nieugaszony, ... gdzie robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie*” (Mk 9,44.48). Nie Bóg wrzuca do piekła! Wkracza tam sam Boży Obraz, który otrzymuje to, czego chciał: odcięcia od Boga-Daru, a zanurzenia się w nie-miłości i nie-życiu niezbywalnego dalszego istnienia – potępionych.

O dokonującym się w grzechu *wycofaniu dotychczasowego zawierzenia* Bogu, a obdarzenia całkowitym zawierzeniem Szatana, powie Papież Jan Paweł II:

„To nieposłuszeństwo oznacza *odwrócenie się* od Boga, oznacza poniekąd zamknięcie się ludzkiej wolności względem Niego (= Boga).

– Oznacza również pewne *otwarcie się* tejże wolności – ludzkiego poznania i woli – wobec tego, który jest ‘ojcem kłamstwa’. Akt świadomego wyboru nie tylko jest ‘nieposłuszeństwem’, ale niesie z sobą również pewną podatność w stosunku do tej *motywacji*, jaka zawiera się w pierwszej namowie do grzechu i motywacji nieustannie ponawianej w ciągu całych dziejów człowieka na ziemi: ‘...wie Bóg, że gdy spożycie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i *tak jak Bóg* będziecie znali dobro i zło’...” (DeV 37).

## *Boży „ból” przetwarzający cierpienie własne w zamysł odkupienia*

Radykalna nieufność względem „miłującej Wszechmocy Stwórcy” (DeV 33), w parze z arogancką deklaracją, że nie ten przez Boga ukazany kształt miłości jest dobrem, lecz podsunięty przez „wielkiego Smoka, Węża starodawnego” (Ap 12, 9), staje się wyjątkowo dojmującym *zranieniem* Boga.

– Mówienie o Bożym bólu-zranieniu jest śmiałym antropopatyzmem (= wyrażanie się o Bogu jakby miał ‘uczucia’ jakie przeżywa człowiek). A jednak Pismo święte wyraża się na zbyt wielu miejscach o Bogu tak, jakby miał uczucia na kształt ludzkich uczuć, by można było przejść nad nimi do porządku (zob. do tego dokładniej niż., cz. V, rozdz. 5: [Bóg cierpiący – zasmucony – uradowany. Czy można Boga pocieszyć?](#)).

Nikt nie zdoła pojąć Bożego bólu, prócz tego, komu to objawi Duch Święty (DeV 32.34.39). Albowiem „Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego” (1 Kor 2,10). Papież Wojtyła mówi:

„...Zła grzechu nie sposób dosięgnąć w całej jego bolesnej rzeczywistości, nie *‘przenikając głębokości Bożych’*. Od początku ponura tajemnica grzechu zaistniała w świecie na gruncie odniesienia stworzonej wolności do Stwórcy ...

– (Tajemnica grzechu) zaistniała wbrew prawdzie, na gruncie *kłamstwa*..., które to kłamstwo postawiło w stan oskarżenia, w stan permanentnego podejrzenia samą stwórczą i zbawczą miłość. Człowiek poszedł za ‘ojcem kłamstwa’ – przeciw Ojcu Życia i Duchowi Prawdy” (DeV 39).

I kontynuuje:

„Czyż więc ‘przekonywać o grzechu’ (J 16,8; = rola Ducha Świętego) – nie musi równocześnie znaczyć: *objawić cierpienie?* Objawiać ból, niepojęty i niewyraźny, jaki z powodu grzechu ... Księga święta zda się dostrzegać ‘w *głębokościach Bożych*’, w samym niejako *Sercu* nieogarnionej Trójcy? ...

– ‘W *głębokościach Bożych*’ jest miłość Ojcowska, która w języku biblijnym wobec grzechu człowieka posuwa się aż do słów: ‘*Żal Mi, że stworzyłem człowieka*’ ....

– Ostatecznie ów niezgłębiony i niewypowiedziany ‘ból’ Ojca zrodzi nade wszystko przedziwną *ekonomię miłości Odkupieńczej* w Jezusie Chrystusie, ażeby ... miłość mogła się okazać potężniejsza od grzechu w dziejach człowieka. Ażeby zwyciężył ‘dar’...” (DeV 39).

Oto Boża ‘*reakcja*’ w odpowiedzi na ból, zadawany Bogu przez człowieka, tajemniczą Oblubienicę tegoż Boga. Człowiek Bogu nie wierzy, że jest „*miłością niewypowiedzianą obdarowującą*” (DeV 37). Mimo to Bóg – rozżalony, a zarazem rozgniewany, miłości do Oblubienicy nie wycofuje! Nie zasklepia się w swym odtrąceniu, oceniony poniżej ‘miłości’ Szatana-kłamcy. U Boga dokonuje się swoiste *przetworzenie* bólu własnego – w *zamysł odkupienia* ‘cudzołożnej’! W ten sposób:

„(stanie się) rzeczywistością to, czego żadne stworzenie nie mogłoby nigdy ani pomyśleć, ani uczynić: że mianowicie Bóg Nieśmiertelny w Chrystusie (ofiaruje się) na krzyżu za człowieka i że śmiertelna ludzkość w Nim (zmartwychwstanie)...” (APR 10).



Stajemy przed zamysłem odkupienia człowieka:

„W Bogu Duch-Miłość *przetwarza sprawę grzechu ludzkiego* w nowe obdarowanie zbawczą miłością. Z Niego (= Ducha Świętego, Osoby-Miłości), w jedności Ojca i Syna, rodzi się owa *zbawcza ekonomia*, która napełnia dzieje człowieka darami Odkupienia. Jeśli grzech, odrzucając Miłość, zrodził ‘cierpienie’ człowieka – ... to Duch Święty wejdzie w cierpienie ludzkie i kosmiczne z nowym obdarowaniem Miłością, która odkupi świat ...” (DeV 39).

Taka jest Boża ‘odpłata’ za wstawienie Go w stan oskarżenia: jakoby swego Obrazu-Oblubienicy nie kochał. Taki jest Boży ‘odwet’ za grzech niewiary w Miłość „niewypowiedzianie obdarowującą” (DeV 37), której wyrazem jest m.in. dar przykazań. Ojciec święty mówi:

„Jak śmierć Boga-Syna *przewycięża ludzką śmierć ...*, tak również grzech ukrzyżowania Boga-Syna *przewycięża ludzki grzech ...*

– Temu bowiem, co ze strony ludzi było największym grzechem, w sercu Odkupiciela odpowiada *ofiara największej miłości*, która przewyższa zło wszystkich grzechów człowieka ...” (DeV 31).

Miłość, którą jest Bóg Ojciec i Syn i Duch Święty, nie przestaje być sobą! Wyzwany przez radykalną nieufność, Bóg tym bardziej pozostaje *bezinteresownym darem* dla swej zdradą splamionej Oblubienicy: *mężczyzny i kobiety*. On pierwszy realizuje słowo Pisma: „*Nie daj się zwyciężyć Złu, ale zło Dobrem zwyciężaj*” (Rz 12,21)! Owo ‘Dobro’ jest innym mianem bycia-darem „*aż do końca ...*” (J 13,1) – i ‘poza’ koniec:

„Jeśli grzech zrodził cierpienie, to teraz ból Boga – owo cierpienie – zyskuje poprzez Ducha Świętego swój ostateczny ludzki wyraz w Chrystusie Ukrzyżowanym. Oto paradoksalna tajemnica miłości: w Chrystusie cierpi Bóg odrzucony przez swe stworzenie: ‘*Nie wierzą we Mnie*’ ! I równocześnie z głębi tego cierpienia – a pośrednio: z głębi grzechu, że ‘nie uwierzyli’ – Duch wyprowadza nową miarę obdarowania człowieka i stworzenia od początku. W głębi tajemnicy Krzyża *działa Miłość*, która przywodzi człowieka na nowo do uczestnictwa w Życiu, jakie jest w Bogu samym” (DeV 41).



PODSUMOWANIE

Wracamy do refleksji nad działaniami przeciw-rodzicielskimi. Rozumiemy, że są one zbuntowanym wyzwaniem rzuconym w twarz „niewypowiedzianie obdarowującej” (DeV 37), „miłującej wszechmocy Stwórcy” (DeV 33). Partnerzy miotają wtedy w kierunku Stworzyciela pełną buty anty-modlitwę:

Stwórcu! Ty się na tym NIE znasz!  
Nie możemy Ci dłużej zawierzać!  
Masz dla nas same tylko ZAKAZY!  
Toteż wycofujemy nasze:  
„Jezu, ufamy TOBIE!”  
Ufność przenosimy odtąd na kochającego nas „Wielkiego Smoka, Węża starodawnego”.  
On nam szczerze daje, co według naszego rozeznania seksualnego jest bardziej dobrem, niż Ty, Boże, to sobie wyobrażasz. Będziemy więc obezplodniali akty. Będziemy mieć to, do czego mamy prawo, cośmy w walce z Tobą, Boże sobie wywalczyli!

ZWRACAMY SIĘ WIĘC DO CEBE,  
MIŁUJĄCY NAS, NASZ OJCZE-SZATANIE,  
W PODNIECENIU UWOLNIONEGO SEKSU:  
Szatanie, ufamy Tobie!  
Zawieramy ci siebie:  
w życiu, w umieraniu, i po śmierci!  
Szatanie-Ojczel! Przyjmij nas!...

Objaśnienie

### *Bлуźniercza anty-modlitwa do Szatana*

Stwórcu! Ty się na tym nie znasz!  
Nie możemy Ci dłużej zawierzać!  
Masz dla nas same tylko zakazy!  
Toteż wycofujemy nasze:  
„Jezu, ufamy TOBIE !”

Ufność przenosimy odtąd na kochającego nas „Wielkiego Smoka, Węża starodawnego”.  
On nam szczerze daje, co według naszego rozeznania seksualnego jest bardziej dobrem, niż Ty, Boże, to sobie wyobrażasz. Będziemy więc obezplodniali akty. Będziemy mieć to, do czego mamy prawo, cośmy w walce z Tobą, Boże, sobie wywalczyli!

Zwracamy się więc do Ciebie,  
Miłujący nas, nasz Ojczce-Szatanie,  
w podnieceniu uwolnionego seksu:

Szatanie, ufamy Tobie !  
Zawieramy ci siebie:  
w życiu, w umieraniu, i po śmierci!  
Szatanie-Ojczel! Przyjmij nas!

Modlitwa-bлуźnierstwo! Taka jest jednak *rzeczywistość grzechu*: każdego grzechu. Szczególnie jaskrawo ujawnia się to w dziedzinie, gdzie rozstrzyga się pytanie: kto jest Autorem Życia i Miłości? Grzechy w zakresie seksualizmu prawdziwie są grzechami z rządu grzechu Szatana!

Ciężko w swej „niewypowiedzianie obdarowującej” miłości znieważony Trójjedyny mimo wszystko nadal pozostaje sobą! Wypada przytoczyć słowa Papieża:

„Wolność jest właściwością człowieka, Bóg stworzył go wolnym. Stworzył go wolnym, dał mu wolną wolę bez względu na konsekwencje.

– Człowiek źle użył wolności, którą Bóg mu dał, ale Bóg stworzył go wolnym i absolutnie nie wycofa się z tego. Zapłacił za swój dar, zapłacił Sam za swój dar...” (Jan Paweł II, Trzecia pielgrzymka do Ojczyzny, Przemówienie do młodzieży, Kraków 10.VI.1987).

Również teraz i tutaj Boża miłość – jest i będzie „potężniejsza od jakiegokolwiek zła, w które uwikłany jest człowiek, ludzkość, świat” (DiM 7). Sam Bóg stanie się odkupieniem grzechu mężczyzny i kobiety. Będzie wciąż ufnie czekał, czy tak bardzo miłowany Jego żywy Obraz, Jego Mistyczna Oblubienica, w końcu ... być może przyjmie dar Jego całego – tym razem w postaci Jej okupu-posagu w formie Jego krwi i wody...?





## NA ZAKOŃCZENIE OMÓWIONYCH 'UZASADNIENÍ'



W kończącej się w tej chwili *drugiej części* naszej *strony*, staraliśmy się ukazać coraz inne „argumenty”, zdolne dopomóc w nieco lepszym zrozumieniu nieustępliwej postawy Kościoła w sprawie stosowania jakichkolwiek działań przeciw-rodzicielskich oraz form zastępczych. Zdajemy sobie sprawę, że rozważania te są tylko jedną z możliwych prób wnikięcia w głębsze *zrozumienie ładu* wpisanego przez samego Boga w dar „*właściwy i wyłączny*” małżeństwa, jakim jest możliwość przeżywania wzajemnej bliskości aż do granicznego „*dwoje jednym ciałem*” włącznie. Argumenty te – ewentualnie wiele jeszcze innych, których tu nie ukazano, mogły zapewne przybliżyć w pewnej mierze człowiekowi ‘dobrej woli’ zrozumienie Bożego zamysłu związanego z małżeństwem.

Zdajemy sobie jednak sprawę, że w *konkretnym działaniu*, zwłaszcza zaś w obliczu stojącej w tej chwili przed partnerami – małżonkami, albo i osobami nie związanymi ślubem małżeńskim – pokusy sięgnięcia po środki zapobiegania ciąży lub po formy zastępcze, wszelkie „argumenty” mogą błyskawicznie stracić jakąkolwiek moc przekonywającą. Jeśli ktoś pragnie wtedy „*nie zginąć*”, ale mieć „*życie wieczne*” (J 3,16), nie pozostaje nic innego, jak trzymać się oburącz Słowa Bożego wyrażonego w przykazaniu: „*Nie będziesz cudzołożył!*” (por. też VSp 110).

„Myślenie” może ostatecznie w znaczeniu dosłownym: zawieść. Okazuje się, że *rozum może w pewnej chwili przestać funkcjonować* prawidłowo. Pozostaje jednak *wolna wola* – oraz poczucie odpowiedzialności za wybór, którego skutki „wlewają się” w życie wieczne.

– W takiej sytuacji pozostaje – wbrew kruchości i zawodności rozumu – po prostu *zawierzyć Bogu*. Taką postawę obserwujemy czasem, w sytuacjach krytycznych – u dziecka. Innymi słowy w sytuacji zamętu umysłowego wypada jednocześnie rozpaczliwie i z pełnią ufności oddać siebie całego w *ślepych zawierzeniu Bogu*, chociażby to zawierzenie Bożej miłości, wyrażającej się w Jego przykazaniach, miało kosztować bardzo dużo i było podejmowane w tej chwili – niemal *bez przekonania o słuszności* Bożego rozwiązania!

Bóg nie uzasadnia przykazań. Nie potrzebuje tego czynić. Bóg *nie jest zdolny życzyć*, ani tym bardziej wyrządzić komukolwiek zła. Jeśli Bóg-Miłość mówi do swojego żywego Obrazu: „Nie!”, mówi tak dlatego, że go *kocha*. Jeśli więc nagląco prosi o przestrzeganie swych przykazań, kocha i wtedy, gdy wypowiada stanowcze: „Nie!” Jednocześnie zaś ostrzega z całą powagą o konsekwencjach nieposłuchania Jego głosu:

„Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania;  
ale z drzewa poznania *dobra i zła* nie wolno ci jeść,  
bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz ...” (Rdz 2,16n).

Słowa te wypowiada Ten, który „*Jeden tylko jest Dobry*” (Mt 19,17). Można by tylko powtórzyć za Janem Pawłem II:

„Poprzez ten obraz – Objawienie poucza nas, że władza decydowania o dobru i złu *nie należy* do człowieka, ale wyłącznie do Boga.

Człowiek oczywiście jest wolny ...

– Cieszy się wolnością niezwykle rozległą, może bowiem jeść ‘z *wszelkiego drzewa tego ogrodu*’.

– Nie jest to jednak wolność nieograniczona: musi *się zatrzymać* przed ‘drzewem poznania dobra i zła’, została bowiem powołana, aby przyjąć prawo moralne, które Bóg daje człowiekowi...” (VSp 35).

Jako miłość, Bóg jest *godny zawierzenia*. Również wtedy, gdy prosi z naciskiem, chociaż nigdy nie zmusza: by Słowa Bożego nie tylko „*stuchać*”, ale je i „*wypełniać*” (Łk 8,21).



RE-lektura: część II, rozdz. 6b.  
Stadniki, 5.XI.2013.  
Stadniki, 15.X.2015 i 22.I.2016.  
Tarnów, 26.IX.2016.  
Tarnów, 4.XII.2016.  
Tarnów, 12.II.2017.



### **C. KWESTIONOWANIE BOGA JAKO MIŁOŚCI**

[Jeszcze raz: miłość – dar](#)

[Wyzwanie o kształt „miłości”](#)

[Grzech – ukryte źródło rywalizacji o kształt „miłości”](#)

[Szatan: kłamca-morderca wstawiający Boga w stan oskarżenia](#)

[Oskarżenie Boga, że nie kocha](#)

[Boży „ból” przetwarzający cierpienie własne w zamysł odkupienia](#)

[Boży 'odwet' za nie-wiarę Jego miłości: plan odkupienia](#)

### **PODSUMOWANIE**

### **NA ZAKOŃCZENIE OMÓWIONYCH UZASADNIĘĆ**

#### *Obrazy-Zdjęcia*

[R2-18. Jeszcze raz: dynamizm OD-środkowy i DO-środkowy miłości czy anty-miłości](#)

[Fot2-19. Dziecko w tonie - 6 miesięczne](#)

[R2-20. Błuzniercza modlitwa do Szatana-ojca](#)

<b>Część II, Rozdz. 6: A-B</b> <a href="#">p2_6a.htm</a>
<b>Rozdz 6. DZIAŁANIA 'CONTRA': CO NA TO BÓG ?</b> Ocena Teologiczna
◇ <a href="#">Wyjaśnienie tematu</a>
● <b>A. 'NIE' W OBLICZU UKIERUNKOWANIA AKTU NA RODZICIELSTWO</b>
◇ <a href="#">W zawierzeniu Prawu moralnemu Boga i Założyciela Kościoła</a>
◇ <a href="#">Kompetencja Stworzyciela</a>
◇ <a href="#">Odrzucenie Boga jako Stworzyciela i Pana ładu współzycia</a>
● <b>B. WYSTĄPIENIE PRZECIW BOGU : ŹRÓDLE MIŁOŚCI I ŻYCIA</b>
◇ <a href="#">Własność Stworzyciela</a>
◇ <a href="#">Uczestnictwo w mocy stwarzania</a>
◇ <a href="#">Stworzyciel podporządkowujący się rodzicielskiemu działaniu</a>
◇ <a href="#">Człowiek chciany przez Boga tworzony nie instrumentalnie</a>
◇ <a href="#">Człowiek chciany przez Boga „dla niego samego”</a>
◇ <a href="#">Burzenie otwartości na rodzicielstwo</a>
◇ <a href="#">Wystąpienie przeciw Bogu jako Miłości obdarowującej Życiem</a>
<b>Część II, Rozdz. 6: C</b> <a href="#">p2_6b.htm</a>
● <b>C. KWESTIONOWANIE BOGA JAKO MIŁOŚCI</b>
◇ <a href="#">Jeszcze raz: miłość – dar</a>
◇ <a href="#">Wyzwanie o kształt „miłości”</a>
◇ <a href="#">Grzech – ukryte źródło rywalizacji o kształt „miłości”</a>
◇ <a href="#">Szatan: kłamca-morderca stawiający Boga w stan oskarżenia</a>
◇ <a href="#">Oskarżenie Boga, że NIE kocha</a>
◇ <a href="#">Boży „ból” przetwarzający cierpienie własne w zamysł Odkupienia</a>
◇ <a href="#">Boży 'odwet' za Nie-wiarę Jego Miłości: plan Odkupienia</a>
● <b>PODSUMOWANIE</b>
● <a href="#">R2-20. Błazniercza modlitwa do Szatana-ojca</a>
● <b>NA ZAKOŃCZENIE OMÓWIONYCH 'UZASADNIENI'</b>

[.Powrót: SPIS TREŚCI](#)